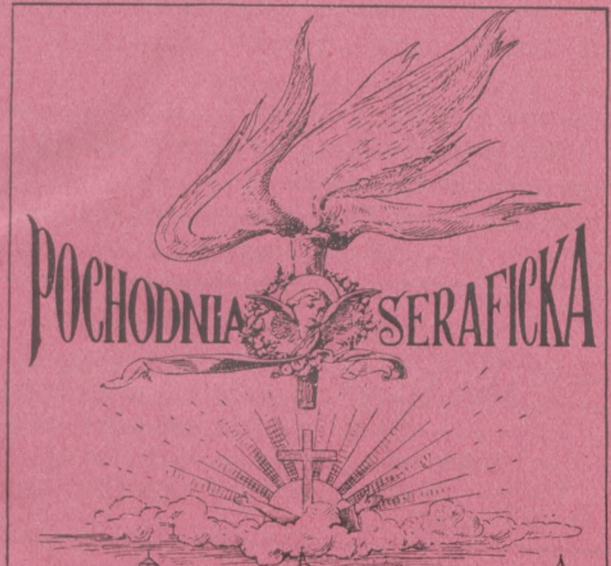
Rok IV. Luty 1929. № 2.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Redakcji.

Redakcja Pochodni Serafickiej przesyła tą drogą stokrotne „Bóg zapłać" wszystkim P. T. Czytelnikom Pochodni, którzy razem z życzeniami noworocznemi przesłali Redakcji wyrazy uznania i zachęty do dalszej pracy.

Redakcja uprasza o dalsze życzliwe poparcie pisemka, które wzięło sobie za cel budzić wszędzie prawdziwego ducha tercjarskiego.

Adres Redakcji: Pochodnia Seraf. Kraków. OO. Franciszkanie. Nr. P. K. O. Kraków 407·634.

TREŚĆ ZESZYTU:

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY P. S. KRAKÓW: X. Prepozyt Dr. Tobiasiewicz 5 zł. Lacherowa 1; N. N. 2. — Częstochowa: Jaryniczówna 2. X. Prałat Ślepicki 8.

NA MISJE FRANC.: Poznań. Składki Członkowskie przesłane przez S. Holewińską 493·60, — Osowo Nowe: Gogołówna 2. Chylonja: Orłowa 1 — Częstochowa: Jaryniczówna 2, — Kraków: Bartczakówna 3, Wierdak 10, Grzybkowa 4, Kubacka 5, Kocołowa 5. Podczas wieczorku misyjnego 53·52. Podczas nabożeństwa misyjnego 140, Jaroszówna 2.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAF. CHYLIŃSKIEGO: Wilno: Tomkiewicz 5 z podziękowaniem za otrzymane zdrowie. Tomkowiczówna 3 z podziękowaniem. I. M. 2 z podziękowaniem N. N. 4, N. N. 4 N. N. 5, N. N. 7, N. N. 2, N. N. 1, z prośbą o zdrowie. — Kraków: Kroeblowa 2. — Inowrocław: Koralewska 5 z podziękowaniem za łaski — Radzewo: Lipińska 5 — Chylonja: Orłowa 1, Jarzębska 1. N. N. 10 z podziękowaniem.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!"

POCHODNIA SERAFICKA

ROK IV. LUTY 1929 r. Nr. 2.

Gromnica.

Nad Twoim obrazem, Marjo Najświętsza,
Zawieszę święconą białą gromnicę,
By strzegła łaskawie chaty mej wnętrza
Ilekroć runą gromy, nawałnice.
Ilekroć wiatry szalone przypadną,
By targać dachem w piekielnej zabawie —
Strzechy słomianej wichry nie ukradną,
Gdy jasną gromnicę w oknie postawię.
Ona ustrzeże od ognia i wody,
Cały dobytek oddany w jej pieczę
Dochowa cało. Stąd miną i głody
I widmo choroby przed nią uciecze.

Są skarby droższe, na które godzą
Stokroć groźniejsze burz nawałnice,
Skarby, co z nieba, z Boga pochodzą —
By ich strzedz bierzmy do rąk gromnicę,
Bo lichszy dach niż strzecha słomiana
Kryje bezcenne dary od Pana.

Jest najgroźniejsza chwila człowieka,
Kiedy się walka o wieczność toczy,
Kiedy to życie ziemskie ucieka —
Wówczas kierujmy nad obraz oczy
A dłoń najbliższych poda gromnicę
I ścichną wszystkich burz nawałnice.

G.

Nauka miesięczna

Św. Franciszku Seraficki, założycielu Trzech Zakonów, módl się za nami.

Kochani Bracia i Siostry!

Wielka jest potęga miłości, czegokolwiek się tknie, przemienia na swoją modłę. Stąd słusznie mówił ktoś: powiedz co miłujesz, a ja ci powiem czem jesteś — a Święci mówili: ziemię miłujesz, ziemią jesteś — Boga miłujesz, bogiem jesteś.

Potęga miłości okazała się szczególnie na św. Franciszku, bo oto miłość ku Bogu, którą pałał, tak przemieniła całą jego istotę, że cały był przenikniony Bogiem i zdawał się być przemieniony w Boga.

Z tej zaś miłości Bożej zapaliła się w nim gorąca miłość bliźniego, bo te dwie miłości są jakby siostry bliźniacze, jedna bez drugiej ostać się nie może.

Lecz miłość prawdziwa nie da się w duszy utrzymać na uwięzi, ona koniecznie musi udzielać się tym, których miłuje. To też św. Franciszek, pałając gorliwością o rozszerzenie chwały Bożej i o zbawienie dusz powziął, niezłomną wolę odnowienia wszystkiego według chrześcijańskiego prawa. I poszedł między ludzi i przemówił do nich nietyle potęgą słowa, co czynu: »bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowym«. A czyny te były tak przekonywające, że porwały gorętsze serca mężczyzn, którzy przyśli do Franciszka i rzekli: bądź naszym przewodnikiem. A On ich przyjął serdecznie i z pomocą Bożą uformował z nich »Pierwszy Zakon«, który nazwał zakonem Braci Mniejszych. — Wnet też i niewiasty, idąc śladami Klary, przyszły do niego i rzekły: bądź i naszym przewodnikiem; a on i je przyjął z miłością i z czasem uformował z nich »Drugi Zakon« pod nazwą »Ubogich«. Zamkniętych Panień!

Lecz wiele jeszcze ludzi zostało wśród świata, którzy radzi byli Franciszka naśladować, lecz którzy nie chcieli, lub

nie mogli opuścić dotychczasowych swych obowiązków. Wtedy Franciszek powziął zamiar i tym wśród zgiełku świata zostającym podać sposób do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości i założył dla nich prawdziwy »Zakon Trzeci«, nie obwarowany wprawdzie jak dwa poprzednie ślubami zakonnemi, lecz zdobny w tę samą prostotę obyczajów i praktykę pokuty.

Przy pomocy tych zakonów Franciszek nietylko podtrzymał upadający Kościół — jak to widział we śnie Papież Innocenty III., ale nadto wskrzesił w nim ducha pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Dla tych wspaniałych i nieśmiertelnych zasług w dziedzinie życia chrześcijańskiego, nazwano Franciszka w owych czasach pełnych niebezpieczeństw, Kolumną daną od Boga Kościołowi świętemu, my zaś z chlubą wołamy do niego: św. Franciszku Serafìcki, Założycielu Trzech Zakonów, bo w tym tytule streszcza się wielka jego miłość, potęga i chwała.

Po inwokacji dołączamy do św. Franciszka prośbę, by się modlił za nami.

I o jakąż to łaskę głównie przy tej inwokacji prosimy Go. Czy może o tę byśmy i my za Jego przykładem stali się fundatorami zakonów? Bynajmniej, lecz prosimy Go i prosić powinniśmy, by nas do jednego ze swoich zakonów przyjąć raczył i byśmy w nim trwali z całą pilnością.

Tak naprzód jest to prośba o należenie do Jego duchownej rodziny. A prośba to wielka, bo chodzi w niej nie o co innego jak o pewny i łatwy sposób zbawienia, nad co nie ma nic ważniejszego.

Jakoż, kto należy do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a należeć może każdy, ten ma bardzo ułatwiony sposób pracowania na swe zbawienie. Bo czegoż potrzeba do zbawienia? Potrzeba naprzód prowadzić życie czyste, bez grzechów, do czego potrzebna jest łaska Boża, którą otrzymujemy przez godne przystępowanie do Sakramentów świętych i przez modlitwę. A oto Trzeci Zakon wymaga od wszystkich

swoich członków przyjmowania Sakramentów św. przynajmniej raz w miesiącu, którą to praktykę św. Franciszek Salezy nazywa najlepszą drogą do chrześcijańskiej doskonałości. Wymaga dalej Zakon, od tych co mają czas wolniejszy, aby codziennie Mszy św. słuchali a nadto nakłada wszystkim członkom obowiązek codziennej modlitwy. Wszystko to czyni w tym celu, by przez te święte ćwiczenia ściągnęli na siebie pełność łaski Bożej, potrzebnej do życia czystego.

Gdy zaś przez czyste życie rozumiemy w szczególności cnotę czystości i skromności, to któż ją łatwiej zachować może jak nie tercjarz czy tercjarka, którym reguła każe unikać złych towarzystw, tańców, brzydkich widowisk i wszelkiego nieumiarkowania.

Lecz wszyscy słabi jesteśmy, czasem i silne cedry się powalą — zatem i tercjarz lub tercjarka zgrzeszyć może, a wówczas czego potrzeba, by się zbawić? Potrzeba jak najrychlej powstać z grzechu. Owóż Trzeci Zakon i pod tym względem ułatwia swoim członkom zbawienie. Członkowie Trzeciego Zakonu mają w częstszem przyjmowaniu Sakramentów świętych, a nadto w miesięcznych zebraniach z kazaniami, w naukach spowiednika i O. Dyrektora, a wreszcie w budującem postępowaniu innych członków tercjarstwa silne pobudki do prędkiego powstania z grzechu i do oparcia się powtórnym upadkom.

Dostarcza im też Trzeci Zakon wiele środków do łatwiejszego odpokutowania kary doczesnej, która zwyczajnie pozostaje po odpuszczeniu grzechów na spowiedzi, a którą trzeba odpokutować w tem, albo w przyszłem życiu. Trzeci Zakon bowiem nakłada na swoich członków pewne powinności, jak n. p. codzienną dłuższą modlitwę, codzienny rachunek sumienia, częstsze przystępowanie do Sakramentów św., posty zakonne i t. p. Wprawdzie te wszystkie czyny drobne są i może nie wielebyśmy przez nie odpokutowali za grzechy nasze, ale pamiętajmy na wspólność dóbr duchowych, jakie istnieją pomiędzy członkami wszystkich Trzech Sera-

fickich Zakonów. Wszystkie Msze św., modlitwy, uczynki pokutne i miłości, które na całej kuli ziemskiej podnoszą się codziennie ku niebu z tysiącznych cel klasztornych i od wszystkich tercjarzy żyjących w świecie, to wszystko jest wspólnem dobrem wszystkich dzieci trzech serafickich zakonów. Byleśmy tylko korzystać chcieli z tego skarbu, to łatwo wypłacimy się sprawiedliwości Bożej.

I dlatego to Papieże tak bardzo pragną, by wszyscy zapisali się pod sztandar św. Franciszka i, by wszystkie zrzeszenia katolickie zespoliły się z Trzecim Zakonem, uważając, że w ten sposób będą mogły usilniej pracować na chwałę Jezusa Chrystusa i na pożytek Kościoła.

Poznaliśmy, że dobrą i pożyteczną jest rzeczą należeć do Trzec. Zakonu św. Franciszka.

Jednak ta przynależność nie może tylko na tem się zasadzać, że się kiedyś przyjęło tercjarski szkaplerz i pasek i zostało się wpisanym lub zapisaną do księgi Trzec. Zakonu. To są ceremonje zewnętrzne, które wtedy dopiero nabierają wartości, gdy pochodzą z ducha i są wyrazem ducha tercjarskiego. I dlatego to już śp. Papież Leon XIII, gdy z wszelką usilnością starał się o rozszerzenie po całym świecie katolickim Trzec. Zakonu św. Franciszka, równocześnie dodawał, że ten jest najważniejszy punkt jego zlecenia, aby ci, którzy przyobleką oznaki pokuty, mieli zwrócone oczy swe na swego wysoce świętego Zakonodawcę i podjęli naśladowanie Go, bo bez tego wszystko inne dałoby się sprowadzić do nicości. Ducha zatem potrzeba. A jakiż to duch kierował św. Franciszkiem? Jest on zawarty w słowach »Bóg mój i wszystko«, które św. nasz Patrjarcha bardzo często powtarzał. Słowa te wyrażają naprzód, że dla św Franciszka Bóg był całym skarbem, poza którym niczego nie szukał — był całem szczęściem, był całą chłubą. I dla nas również Pan Bóg powinien być całym skarbem, byśmy wołać mogli: bo cóż ja mam w niebie, albo czegobym pragnął na ziemi, oprócz Ciebie Boga serca mego. W Bogu

są wszystkie skarby, po za Bogiem wszystko marnością. Niestety, jakże wielu nawet z pomiędzy tercjarzy i tercjarek ugania się za tą marnością światową, za bogactwami świata i dla nich często duszę swą naraża na utratę zbawienia. Odrywajmy na przyszłość więcej serca nasze od ziemi, nie gromadźmy skarbów sobie na ziemi... ale myślmy o jednym nieprzemiennym skarbie, Bogu. Jego całem sercem kochajmy, dla osiągnięcia Go żadnej pracy nie żałujmy.

Nadto powinien Pan Bóg być dla nas całem szczęściem. Wszystkie stworzenia nie uszczęśliwią nas, wszak powiedział św. Augustyn: Boże stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki w Tobie nie spocznie. W szczególności jakież to marne, wprost podłe są rozkosze cielesne. Niestety wielu ludzi ponad nie nic innego nie widzi. Pomimo całej 20 to wiekowej oświaty nie mogą się oni wznieść nad świat zmysłów. O nie chciejmy iść ich śladami, nie chciejmy się upadlać. Wysoko szukajmy przyjemności naszych, byśmy się stali godnymi nazwy ludzi bożych.

A wreszcie powinien Pan Bóg być dla nas całą chlubą. Św. Paweł mówił: A ja nie daj Boże, abym się miał w czem innem chlubić tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. I my się tem chlubmy, że dziećmi bożemi jesteśmy, że jesteśmy chrześcijanami. Wszystka inna chluba, która nie pochodzi z Boga, to chluba ulotna, którą lada przeciwność rozpędzi i czyż warta dla niej się, mozolić a potem z próżnemi rękoma stanąć na sąd Boży?

A zatem do Boga skierujmy wszystkie nasze czyny i z tego się chlubmy, że imiona nasze zapisane są w księdze żywota i że kiedyś Bóg sprawiedliwy, dla którego przez życie pracowaliśmy, włoży na skronie nasze koronę wiecznej chwały.

O. Franciszek P.

Żywot św. Franciszka

(Ciąg dalszy)

Klaryski w Polsce.

Jak wschodzące słońce wiosenne rozprasza ostatnie mroki nocy, budzi ziemię z uśpienia i wprowadza radość życia w całą przyrodę, tak Zakon »Asyskich Dziewic«, promieniejący słonecznym blaskiem cnót i świętości, wywierał ożywczy i porywający wpływ na dusze chrześcijańskie. Widok prawdziwej cnoty, a tem więcej wielkiej i rzadkiej cnoty, sprawia olbrzymie wrażenie, wstrząsa duchem ludzkim aż do samych podstaw, zachwyca swą pięknością nawet najbardziej obojętnych i słodko zachęca do naśladowania. Sam obraz cnoty jest najlepszą i najskuteczniejszą misją w celu szerzenia dobrego w społeczeństwie.

Klaryski nie zachwyciły świata zewnętrzną pięknością aczkolwiek i ten dar natury posiadały, będąc córami wysokich rodów, wypielęgnowane, jak najszlachetniejsze kwiaty w pałacach królewskich, książęcych i magnackich, nie zwróciły uwagi na siebie nadzwyczajną mądrością i filozofją, chociaż były głęboko wykształcone, lecz zadziwiły wszystkich pięknością duszy, dziewiczością i gorącą miłością Jezusa Ukrzyżowanego. A więc cnota była tą cudowną gwiazdą, która świeciła przed Bogiem i przed światem nad ich głowami i prowadziła Zakon Klarysek w różne nieznane kraje, aby szerzyć Królestwo Chrystusa w duszach ludzkich.

Naród polski nie żył odosobniony od Kościoła katolickiego, ani też nie pozostał obojętny na ten nowy prąd życia religijnego w społeczeństwie chrześcijańskiem, owszem widział w tym ruchu nadzwyczajną wolę Bożą i błogosławieństwo niebios dla dobra katolickich ludów. Dlatego właśnie i Polska zapragnęła mieć u siebie Zakon Klarysek. Głęboko religijna rodzina królewska Piastów zajęła się ufundowaniem pierwszych klasztorów Sióstr Klarysek na ziemi

polskiej. Król Bolesław Wstydliwy sprowadził do Krakowa najpierw Zakon Franciszkanów, dla których wybudował wspaniały kościół pod wezwaniem św. Franciszka i klasztór, a potem około roku 1257 w Zawichoście otworzył pierwszy klasztór dla Klarysek polskich.

Piękny ten ustęp z dawnych dziejów i z życia Polski jest dla nas nie tylko bardzo miłym i zachwycającym, kiedy król, rodzina królewska i naród myślą i działają, aby zbliżyć się więcej do Boga, udoskonalić życie i uświęcić dusze, ale jest potężnem kazaniem na nasze obecne czasy, kiedy się szuka sposobów, jakby jak najdalej odsunąć się od Boga, od życia religijnego i zapomnieć o duszy dla przyjemności i wygody ciała. Czyżby właśnie teraz nie była najodpowiedniejsza chwila, aby uważnie spojrzeć na ten wruszający przykład naszych ojców w narodzie, którzy budowali silną i zdrową Polskę niegdyś nietylko w potędze zewnętrznej, ale przedewszystkiem w życiu wewnętrznem, opierając ją na doskonałej harmonji z Bogiem, na ugruntowaniu zasad religijnych i wpojeniu głębokiej pobożności w serca narodu.

Mówi przysłowie, że »ryba cuchnie od głowy«, stąd należałoby się zreflektować i sumiennie rozważyć po czyjej stronie znajdzie się wina, dlaczego antyreligijny wiatr dość mocno wieje przez dusze polskie, albo mróz obojętności ścina nasze serca, które powinny gorzeć na ołtarzu miłości dla Boga i Ojczyzny!

A więc do głowy narodu mamy apelować, to jest do sfer inteligentnych, aby te stanęły na froncie życia religijnego w Polsce, a idąc za wzorem naszych pobożnych królów, książąt i wielkich duszą rodów, mogły więcej zainteresować się sprawą religji, życia podług katolickiej wiary, aby wskrzesić starego ducha pobożności przez gruntowne ożywienie i odbudowanie tych cnót, które przywiozły ze sobą Klaryski do Polski, a które tak ślicznie przyjęły się w dziewiczych duszach i cudownie ustroiły w najcenniejsze klejnoty Błogosławionych naszą Ojczyznę.

Dziewice Polskie! Wejdźcie do starych murów klasztornych Zakonu Klarysek, tak bardzo cenionego przez siedem wieków i pielęgnujcie tam, jak w ogródku zamkniętym, te niebiańskie kwiaty, cnoty święte i nie szukajcie niczego innego, tylko uświęcenia własnej duszy! Przez swoją świętość zdobędziecie dusze braci i sióstr, zdobędziecie całą Polskę dla Boga i odbudujecie Królestwo Boże na ziemi naszej!

Objaśnienie Reguły.

Obłóczyny i Habit.

Przyjęcie do Postulatu.

Przy prośbie o przyjęcie do Kongregacji, chrześcijanin — kandydat podaje bliższą informację co do swojej osoby: imię, nazwisko miejsce, datę urodzenia, godność, stan i instytucję do której należy. W potrzebie przedstawi referencje, albo dokumenty zaświadczające o jego charakterze do przyjęcia. Kiedy zostanie przyjęty przez Dyskretorjum, wtedy rozpocznie swój Postulat. Ten czas według ogólnego zwyczaju trwa dwa lub trzy miesiące. Przez cały przeciąg tego czasu przychodzi na zebrania, aby tak on sam, jak i jego przełożeni, mogli lepiej poznać jego dyspozycję. Po ukończeniu dwóch lub trzech miesięcy, Dyskretorjum głosuje w sprawie jego przyjęcia; jeżeli głosowanie wypadło na jego korzyść, to otrzymuje wiadomość o zbliżaniu się obłóczyn.

Chwalebny zwyczaj.

Przy przyjęciu do Postulatu nie ma przepisanych specjalnych ceremonji. Otóż byłoby to bardzo chwalebnem, aby kandydata przyjąć przy tej okazji do Paska św. Franciszka, jeżeliby sobie tego życzył. Włożenie nań Paska odbywa się w czasie Zgromadzenia Kongregacji i wtedy ogłasza

się przyjęcie do Postulatu. Korzyść jest ta, że Tercjarze należący do Paska św. Franciszka zyskują wiekszą ilość odpustów. W tym wypadku nie jest koniecznem nosić dwa paski, lecz jeden tylko poświęcony i włożony z tytułu tak Arcybractwa Paska, jak i Trzeciego Zakonu. Także byłoby pożądanem aby przyjmować do Paska dzieci Tercjarzy i inne osoby dla rozszerzenia większego nabożeństwa i pobożności do św. O. Franciszka. Władzę do przyjmowania do Paska otrzymuje się od Generała Zakonu Franciszkanów Konwentualnych, *ai XII Apostoli Roma,* i eryguje się Bractwo Paska za zgodą Biskupa. Ojciec św. Pius X dekretem z dnia 14 grud. 1904 udzielił władzę erygowania Bractwa Paska wszystkim kościołom w tych miejscach, w których niema kościołów i klasztorów Franciszkanów Konwentualnych.

Sposób przyjęcia do Paska otrzymuje się od OO. Franciszkanów.

Obłóczyny.

Przyjęcie do Trzeciego Zakonu odbywa się przez otrzymanie habitu z rąk kapłana, mającego władzę przyjmowania, podług Ceremonjału Tercjarskiego. Po rozpoczęciu Nowicjatu, obłóczyny dają prawo do przywilejów, jakoteż do modlitw za zmarłych Tercjarzy w razie śmierci (Kan, 567). Obłóczyny są ważne, odnośnie do ważności profesji, chociażby nowicjusz z lekomyślności, z niemożności, lub nawet ze zaniedbania nie nosił habitu bez otrzymania dyspenzy, jak długo nie cofnął swojej woli przystąpienia do Profesji (4 marca 1909).

Co się zaś tyczy zyskania odpustów to noszenie habitu jest bezwarunkowo potrzebne. Dlatego żąda się, aby tak Nowicjusz, jak i Profes stale nosili na sobie habit, chyba, że dla słusznej przyczyny zostaną, od swego Dyrektora dyspenzowani.

Ceremonja esencjalna.

Ceremonje są potrzebne dla ważności przyjęcia i dla zyskania odpustów (Kan. 694). Obejmują wszystko, co się

odnosi do »poświęcenia, włożenia habitu i przyjęcia do Kongregacji« (27 kwiet. 1887). Dla większego bezpieczeństwa i dla zbudowania należy się trzymać ściśle przepisów Ceremonjału. Obecność kandydata na całej ceremonji jest konieczną. Nie jest wystarczającem, aby szkaplerz był poświęcony od kapłana mającego władzę, a potem posłany do postulata, albo włożony przez jakiegokolwiek kapłana. Potrzeba aby został poświęcony i włożony przez kapłana, mającego władzę przyjmowania do Trzeciego Zakonu.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

S. Sekretarka.

Na ostatniej pogadance mówił nam O. Dyrektor, że podczas założenia kongregacji, przewodniczący wyznacza przełożonych i przemawia o ich obowiązkach, możeby dzisiaj O. Dyrektor był łaskaw opowiedzieć nam jakich przełożonych powinna mieć kongregacja i jakie każdego z nich są obowiązki.

O. Dyrektor.

I owszem, chętnie Braciom i Siostrom spieszę z objaśnieniem a to tem bardziej, że sprawa przez S. Sekretaıkę poruszona jest bardzo ważna, od niej bowiem zależy cały rozwój kongregacji.

S. Przełożona.

Proszę nam zatem objaśnić naprzód pierwsze pytanie: jakich przełożonych powinna mieć kongregacja.

O. Dyrektor.

Oprócz Dyrektora są w kongregacji następujące urzędy: przełożony(a), wice przełożony(a), sekretarz (ka), mistrz (yni)

nowicjatu, skarbnik (iczka), infirmarz (rka), bibljotekarz(ka), zakrystjan(ka), dyskreci(tki).

Br. Przełożony.

Proszę nam teraz wskazać jakie są obowiązki poszczególnych członków zarządu.

O. Dyrektor.

Przełożony(a) stoi wraz z O. Dyrektorem na czele »Rady«. Można go nazwać prawą ręką O. Dyrektora w prowadzeniu kongregacji. Stąd powinien on być nietylko pobożny, ale i inteligentny, aby mógł rozumieć O. Dyrektora, pojąć jego idee, przejąć się niemi i podług nich działać. Ma on naprzód czuwać nad tem, by wszyscy urzędnicy spełniali sumiennie swoje obowiązki, gdy spostrzeże braki, będzie się starał z miłością je usunąć, gdyby nie mógł złemu zaradzić doniesie o tem O. Dyrektorowi.

Nadto ma on baczyć, by wszyscy członkowie kongregacji przestrzegali przepisów reguły i dlatego powinien znać członków kongregacji, ich stosunki familijne, ich zachowanie się pod względem moralnym i ich uzdolnienie.

Br. Przełożony.

A jeżeli przełożony dla zajęć osobistych lub z powodu słabości nie mógłby wszystkim swoim obowiązkom zadosyćuczynić, to co ma zrobić?

O. Dyrektor.

Powinien wyręczyć się swoim zastępcą, którego obowiązkiem jest jużto zastępować nieobecnego przełożonego, jużto wspomóc zbytnio obarczonego. A stąd jak przełożony powinien być prawą ręką O. Dyrektora, tak wiceprzełożony powinien być prawą ręką przełożonego. Należy przeto tak dobierać ludzi, by przełożony i jego zastępca byli jednego ducha, by sobie naprawdę pracę mogli ułatwiać.

S. Eksternistka.

Proszę O. Dyrektora w naszej kongregacji wszystkiem zajmuje się S. Przełożona, innych urzędniczek niema.

O. Dyrektor.

Może w małem, wiejskiem Zgromadzeniu, sama przełożona względnie przełożony potrafi spełnić obowiązki związane z zarządem zgromadzenia, w większych jednak zgromadzeniach, nie jest nawet do pomyślenia, by jedna osoba mogła podołać wszystkiem pracom. W kongregacjach wzorowo prowadzonych musi być pełny zarząd i obowiązki muszą być rozdzielone pomiędzy członków zarządu.

Br. Sekretarz.

Jakie są szczegółowe obowiązki sekretarza względnie sekretarki?

O. Dyrektor.

Sekretarz zajmuje się sprawami piśmiennemi: ma zapisywać to wszystko, co się w kongregacji robi. A zatem a) prowadzi katalog i karty wpisowe, b) spisuje protokuły z zebrań zarządu, a po odczytaniu na następnem zebraniu daje do podpisania O. Dyrektorowi i Br. starszemu, c) prowadzi kronikę tercjarską, w której skrzętnie zapisuje wszystko, co ma jakąkolwiek styczność z życiem tercjarskiem, d) podaje do ogólnej wiadomości, na piśmie rozporządzenia dyskretorjum, c) sporządza sprawozdania roczne. Sekretarz gorliwy wielką przysługę oddaje kongregacji. Potomność wedle jego zapisków wyda sąd o działalności kongregacji w danym czasie.

Br. Franciszek.

Sądzę, że o obowiązkach skarbnika nie potrzebuje nam O. Dyrektor mówić, wszak wszyscy rozumieją, że do niego należy prowadzić dokładne rachunki przychodów i rozchodów.

Br. Skarbnik.

A czy skarbnik może na własną rękę robić wydatki? n. p. wspomagając ubogich, zakupując rozmaite rzeczy do kongregacji?

O. Dyrektor.

Skarbnik nie może własnowolnie rozporządzać pieniądzmi kongregacji, on ma robić tylko to, co mu zarząd przez przełożonego robić poleci i ma skrzętnie wszystkie dochody i rozchody zapisać, a na zebraniu miesięcznem zarządu powinien je odczytać. Gdy wszystko jest w porządku wówczas O. Dyrektor i przełożony podpisze rachunki. Gdyby skarbnik rachunki prowadził niedbale ma być przez O. Dyrektora upomniany, a w razie większych usterek może być z urzędu złożony.

Br. Przełożony.

A skąd brać fundusze na wydatki kongregacyjne jak n. p. na nabożeństwa tercjarskie, na wspomaganie ubogich, na pogrzeby biednych, na prasę seraficką?

O. Dyrektor.

Każdy członek Trzec. Zakonu powinien starać się w myśl reguły tercjarskiej, regularnie i sumiennie uiszczać miesięczne wkładki, a o obowiązku tym pamiętać nawet wtedy, gdy jakaś przeszkoda nie pozwoli mu być na wspólnem zebraniu. Prócz tego gorliwi tercjarze wesprą też dobrowolnemi ofiarami wspólną kasę. Powinni też zamożniejsi tercjarze zawczasu zrobić testament — według przepisu reguły — a w nim pamiętać o jakiej ofierze na Trzec. Zakon, w szczególności na rzecz biednych chorych, których nigdy nie brak w tercjarstwie.

Gdy wielka gorliwość ożywiać będzie członków Trzec. Zakonu, gdy tercjarze okażą się niestrudzonymi zelatorami wzniosłych idei franciszkańskich, wówczas i ofiary na Trzec. Zakon hojniej popłyną.

Kochani Bracia i Siostry na drugi raz dokończę o obowiązkach urzędników, bo chcę dzisiaj jeszcze odpowiedzieć na kilka pytań, które mi zadał brat Jan Fajkis ze Śląska Cieszyńskiego.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1. Wiele razy można w miesiącu zyskać odpust za udział w zebraniu miesięcznem.

Odpowiedź. Tylko jeden raz.

Pytanie 2. Jeżeli kto nie mógł być na zebraniu miesięcznem w swojej kongregacji, a był w innej, czy zyskuje odpust?

Odpowiedź. Najprawdopodobniej odpust za udział w zebraniu zyskuje się tylko w swojej kongregacji. Natomiast gdy się jest na innem zebraniu można sobie zrobić intencję zyskania jednego z tych odpustów, które są trzy razy na miesąc w dniach dowolnych.

Pytanie 3. Czy absolucję Generalną zyskuje się raz tylko w dniu wyznaczonym, czy tyle razy ile razy jest udzielaną? czy ją można zyskać w innym kościele?

Odpowiedź. Absolucję w dniu wyznaczonym tylko raz zyskać można w jakimkolwiek kościele.

Pytanie 4. Czy za odmówienie 6 pacierzy, jak to stoi w regułce dostępuje się naprawdę tych odpustów, które dostępują ci co osobiście zwiedzają kościoły Stacyj Rzymskich, Porcjunkulę, Miejsca Święte w Jerozolimie, oraz kościół św. Jakóba w Kompostelli?

Odpowiedź. Tak jest. Kongregacja Święta potwierdziła dnia 31 marca 1855 r. prawdziwość tego odpustu, lecz zgodnie z dekretem z dnia 7 marca 1878 odpusty tak zwane Stacyj Rzymskich można zyskiwać jedynie w dni oznaczone w mszale rzymskim, a odpust zupełny, nadawany za nawiedzenie kościoła lub inny pobożny uczynek, w dni wskazane zyskuje się t y l k o r a z n a d z i e ń.

Pytanie 5. Czy do Drogi Krzyżowej przywiązanych jest więcej odpustów zupełnych? i ile? czy po obejściu Drogi Krzyżowej należy odmawiać pacierze odpustowe?

Odpowiedź. 1) Przez odprawienie Drogi Krzyżowej zyskuje się wszystkie te odpusty, które zyskują nawiedzający w Jerozolimie święte miejsca t. j. stacje Drogi Krzyżowej. 2) Nie ulega wątpliwości, że nawiedzającym stacje jerozolimskie nadane są różne odpusty zupełne i cząstkowe nie wiadomo jednak wiele, bo się regestry ich spaliły. Wystarcza wiedzieć, (mówi św. Leonard a Porto Mauric), że są liczne i wielkie odpusty przywiązane do tego ćwiczenia i choć dla siebie można tylko jeden odpust zupełny zyskać, inne jednak można zyskać dla dusz czyścowych, należy tylko na początku wzbudzić intencję ofiarowania tych odpustów. 3) Wszystkie odpusty Drogi krzyżowej można ofiarować za dusze w czyścu. 4) Do zyskania odpustów nawet zupełnych Drogi krzyżowej wystarcza stan łaski poświęcającej, należy odwiedzić wszystkie 14 stacyj bez znacznej przerwy i trzeba rozważać mękę Pańską. Inne modlitwy nie są konieczne.

Pytanie 6. Czy i jaki odpust zyskuje się za odmówienie Oficjum za zmarłych?

Odpowiedź. Obowiązani do tego odmawiania zyskują w dni przeznaczone rubrykami 100 dni odp., inni zaś 50 dni (Pius V.) Reguła tercjarska nakazuje za zmarłych członków z Tercjarstwa odmawiać Trzecią część różańca. Papież Pius XI nadał odpust zupełny za odmawianie różańca przed Najśw. Sakramentem.

J.

Cnoty Czcig. O. Rafała Chylińskiego
(franciszkanina).

Drugie miejsce w porządku cnót kardynalnych zajmuje Sprawiedliwość. Według św. Augustyna, cnota ta sprawia w nas, że oddajemy to, co winniśmy: Bogu, bliźnim i nam samym.

Św. Tomasz, a za nim wszyscy teologowie i nauczyciele prawa, określają sprawiedliwość wziętą ściśle jako, skuteczną i niezmienną wolę oddania drugiemu tego, co mu się należy. Sprawiedliwość może oznaczać także zbiór wszystkich cnót chrześcijańskich, a w takiem rozumieniu nie jest



Czcig. O. Rafał udzrawia chorą niewiastę.

czemś innem, jak tylko miłością Boga i bliźniego. Pismo św. upomina: Synu przystępując do służby Bożej, stój w sprawiedliwości. To napomnienie przyjął i najściślej wypełniał w życiu O. Rafał.

Od pierwszej młodości krocząc ścieżkami sprawiedliwości, nic nie miał w swem sercu wyższego i nic tak wysoko nie cenił, jak zachowanie sprawiedliwości względem Bogą

i ludzi, każdemu oddając co jest jego i tej powinności oddawał cześć najwyższą. Przedewszystkiem służyć wiernie Bogu, oddawać Mu należną chwałę, wszędzie i na każdem miejscu rozszerzać chwałę Boga, zachowywać nie tylko przykazania Boże i kościelne, ale i przepisy swoje zakonu, oraz wszystkie rady ewangeliczne, to było dziełem sprawiedliwości O. Rafała względem Boga. Co do ludzi był on również bezwzględnie sprawiedliwy, bo całą dążnością jego było, by wszystkich widzieć na drodze sprawiedliwości. Nikogo nigdy nie obraził, urazy i przykrości najchętniej przebaczał: zawsze łagodny, nikomu nie zazdrościł, nikomu nie sprawił przykrości. Do wszystkich odnosił się z niewyczerpaną dobrocią i cierpliwością, nie radował się nigdy z niesprawiedliwości, ale zawsze weselił się prawdą. W stosunku do siebie sprawiedliwość posuwał aż do surowości, nigdy nie szukał swego, lecz wszystko poświęcał dla bliźnich. Wybaczał cudze ułomności, sam zaś dręczył ciało swoje życiem ostrem i pokornem, nigdy nie dopuścił się żadnego grzechu śmiertelnego, by nie utracić życia wiecznego. W takim trybie życia spotyka się człowiek z niezliczonemi przeszkodami. Słaba natura ludzka pragnie o ile możności unikać i przeszkodzić mozołowi zdobywania idealnej sprawiedliwości, dla tego Bóg zaradza jej brakom wlewając w duszę cnotę męstwa. Działanie jej objawia się w tem, że wszystko przezwyciężamy i wszystko wolelibyśmy wycierpieć, niż mielibyśmy cokolwiek uczynić przeciwko naszym obowiązkom i przeciwko miłości, którą winniśmy Bogu, od której nas ani utrapienie, ani prześladowanie, ani męczeństwo oddzielić nie zdoła, jestto moc duszy, którą nic zrazić, nic z drogi raz przedsięwziętej do otrzymania chwały wiecznej sprowadzić nie zdoła. Chrześcijanin uzbrojony takiem męstwem duszy, nie lęka się głównych swych przeciwników, jakimi są świat, ciało, czart i w każdej chwili potrafi tak silnie oprzeć się tymże, że ani głowy podnieść, ani napadów swych skutecznych czynić nie mogą. Tem męstwem uzbrojony Czcig. Sługa Boży walczył przeciw światu

i jego rozkoszom, przeciw ciału i jego wymyślnej miękości przeciw czartu i jego zdradzieckim poduszczeniom. Uszedłszy przed niemi do zakonu, tu jeszcze silniej przepasuje biodra swe męstwem, uzbraja się w życie ostre i pokutne, w którem dotrwał aż do śmierci. Podejmować życie i środki pokutne stara się wielu. Czynią to w pewnych chwilach, może i trwa to usposobienie w okresach życia, lecz, by bez zmian i uchybień wytrwać na posterunku do końca, tu przeciętność nie wystarcza ; trzeba zaparcia i męstwa heroicznego. Obraz wyrazisty tej cnoty przedstawił nam w swem życiu Czcig. O. Rafał.

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby", za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. Redakcja.

Poznań.

Przesyłamy 10 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego jako podziękowanie za otrzymaną łaskę z prośbą o dalszą opiekę. *F. Sładniccy.*

Lwów.

Wywiązując się z dawna uczynionej obietnicy, składamy publiczne podziękowanie Najśw. Marji Pannie, że za przyczyną św. Antoniego z Padwy i Czcigodnego O. Rafała wyratowała nas z bardzo przykrej sprawy. Dziękujemy również za wiele innych łask, które w ostatnich czasach otrzymaliśmy. I nadal polecamy się szczególniejszej opiece Matki Bożej A. R. M. L.

Na beatyfikację Czcigodnego O. Rafała składamy 10 zł.

Wilno.

Czcigodnemu O. Rafałowi dziękuję za uzdrowienie nogi i proszę Go o dalszą opiekę nad całą rodziną. Na beatyfikację składam 5 zł. *Anna Stubieda.*

Potylicz.

Przesyłam 1 zł, na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego za uzdrowienie dziecka z choroby ucha. I nadal polecam Jego potężnej opiece moje dzieci, a mam nadzieję, że niebieski lekarz J. Chr. nas grzesznych wysłucha i przywróci wszystkim moim dzieciom zupełne zdrowie.

Mateusz Czerwinczak.

Pleszew.

Za otrzymane łaski przesyłam na beatyfikację Czcig. O. Rafała 5 zł. i 5 zł. przesyła S. Benigna.

Katarzyna Basińska.

Kraków.

Jako podziękowanie za łaskę otrzymaną przesyłam 10 zł. na beatyfikację Czcig. sługi Bożego O. Rafała.

N. N.

Brodnica.

Przesyłam 3 zł. jako ofiarę na beatyfikację Czcig. O. Rafała, za doznaną łaskę. *Anna Wojciechowska.*

Warszawa.

Przesyłam 5 zł. jako ofiarę na beatyfikację O. Rafała Chyl. z prośbą o poprawę zdrowia i odwrócenie choroby.

Józef Baczko.

Jarocin.

Proszę gorąco Czcig. O. Rafała o wyjednanie mi u Pana Boga łaskę zdrowia i błogosławieństwa dla rodziny. Na beatyfikację przesyłam 15 zł. Z poważaniem

J. Nowakowska.

Środa.

Proszę uprzejmie przyjąć drobną ofiarę 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała, którego równocześnie proszę o wyjednanie mi u Najśw. Serca Jezusowego przez przyczynę Najw. Panny Niepokalanej łaski, bym mogła powrócić do zdrowia z długiej, ciężkiej choroby. *K. Matysiakowa*

S. Trzec. Zakonu.

Chełmża.

Proszę Czcig. O. Rafała, by mi dopomógł wyszukać sobie pobożnej przyjaciółki życia, co gdy się stanie nie omieszkam złożyć ofiarę na beatyfikację i ogłosić łaskę w Pochodni. *St. B.*

W.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

8. na tle wspomnień współbraci.

Istota każdego zakonu zależy na ślubach, bez ślubów nie byłby zakonem, ani stanem, którego członkowie są obowiązani nieustannie dążyć do wewnętrznego udoskonalenia się. Śluby nie tylko są podwaliną budowy zakonnej, ale i głównemi środkami, jakiemi zakon wspiera swych członków na drodze do świętości. O zakonniku, który wytrwale i wiernie wypełniał w swem życiu obowiązki zawarte w ślubach możemy powiedzieć, że cel swój — wieczną szczęśliwość, osięgnął.

Wenanty wziął na swe ramiona brzemię Chrystusowe, brzemię lekkie i słodkie. W uroczystość Niepokalanej, 8-go grudnia 1912 złożył uroczyste śluby zakonne przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej. Złożył z siebie całopalną ofiarę i przez ręce Niepokalanej Dziewicy ofiarował ją Panu. Przysięgą się zobowiązał, że obietnicy danej Bogu dochowa. I dochował wiernie. Wszyscy jednozgodnie świadczą, że »śluby zachowywał jak najdoskonalej« i nietylko sam zachowywał, ale także dla innych »był wzorem wiernego spełniania ślubów zakonnych: Szczegółowe rozpatrzenie poszczególnych ślubów i zobowiązań z nich wynikających stwierdza w całości słuszność powyższych stwierdzeń.

Ubóstwo — to główna cecha zakonu franciszkańskiego. Św. Franciszek ukochał je swem gorącem sercem, »panią

swą i królową« nazywał, w jej służbie całe życie spędził. W ślady Patrjarchy wstąpił wierny jego naśladowca Wenanty — pisze jego towarzysz — »jaśniał ubóstwem, nie zauważyłem, aby kiedyś prosił o rzecz, którąby mu była niekoniecznie potrzebna. Był zadowolony ze wszystkiego, co otrzymał. W ubóstwie ćwiczył się i wzrastał stale. Później zobaczymy, że potrafił się wyzbyć rzeczy najkonieczniejszych i mężnie znieść brak niezbędnych przedmiotów codziennego użytku.

Drugim obowiązkiem wynikającym ze ślubów zakonnych, to dozgonna czystość. »Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu«, pisze św. Paweł w liście do Rzymian (VIII 9). Tak się wyraża Apostół narodów o tych, którzy, żyjąc na ziemi, czystość nieskalaną zachowali. Cnota ta u całej ludzkości a osobliwie w Kościele katolickim najpiękniejsze zyskała pochwały. Poleca ją sam Chrystus Pan, wychwalają apostołowie, uwielbiają ojcowie święci. I słusznie. Cnota ta zwana boską, anielską odrywa człowieka od tego, co ziemskie i podnosi go na najwyższe szczeble świętości, kto ją posiada wzlatuje orlim lotem ku stolicy Baranka Niepokalanego. Oceniał Wenanty nieskończoną wartość czystości, strzegł więc cnoty anielskiej z ogromną troskliwością, bojąc się, by nie utracić skarbu tak drogiego. Poświęciwszy Bogu swe ciało, starał się usilnie, by w wierności wytrwać do zgonu.

Życie czyste i niewinne wymaga wiele walk, wielu wysiłków heroicznych, nieustannej czujności nad zmysłami, wystrzegania się najmniejszych nawet uchybień, nie znaczne bowiem odchylenie prowadzi często do ciężkich i wielkich upadków. Przełożeni i najbliżsi towarzysze Wenantego, uczestnicy wspólnych przechadzek i zabaw wyznają, że walczył mężnie i podbijał ciało w niewolę ducha. Czuwał przedewszystkiem nad wzrokiem. »Nie widziałem nigdy, idąc z nim na przechadzkę — pisze już kilka razy przytaczany przyjaciel Wenantego — aby rzucił okiem na osobę płci innej. Inny znowu daje świadectwo jego delikatnej skromności. Na

wakacjach, podczas kąpieli »odchodził zawsze nieco na bok dla nadzwyczajnej swej skromności. Cały sposób działania tchnął tą cnotą«.

KRONIKA.

Kraków.

Dnia 23 grudnia 1928 r. o godz. 3 popoł. w kaplicy włoskiej OO. Franciszkanów urządziła „Sekcja miłosierdzia" III. Zak. św. O. Franciszka, jak każdego roku „gwiazdkę" dla biednych dzieci. Członkowie „Sekcji" kierowali się tą myślą, że Dzień Bożego Narodzenia powinien być dniem ogólnej i szczerej radości, przeto niech choć na chwilę w czasie „gwiazdki" rozbłysną radością serca i twarzyczki biednych dzieci, żyjących w nędzy i ubóstwie.

Przed „gwiazdką" odbyła się wspólna fotografja wszystkich dzieci.

Podniosłą uroczystość zagaił O. Samuel, zaznaczając w swej pięknej mowie zacność i potrzebę — miłosierdzia, która to cnota jest właściwą samemu Jezusowi Chrystusowi. „Stał się Syn Boży Człowiekiem, aby nas wybawić z grzechów", w tem jednem zdaniu tkwi przeogromne morze miłosierdzia Jezusa Chrystusa. A życie Jego wiernego naśladowcy św. Franciszka z Asyżu było też jednym wieńcem, uwitym z cnoty miłosierdzia!

Po przemowie O. Samuela, odsłonięto kurtynę i roześmiane oczęta maleństw ujrzały „żłóbek" z Dzieciątkiem Jezus i chórami aniołów, które deklamowały okolicznościowe wiersze.

Do podniesienia tego uroczystego wieczoru przyczyniły się bardzo ładne śpiewy kleryków „Chóru Cecyljańskiego", którzy swem „kolędowaniem małemu Jezusowi", wywołali nastrój prawdziwie pogodny.

Biedne dzieciaki z pewnością tego nie zapomną i w przyszłości wspomną sobie nieraz, że przecież miały w życiu chwile jasne i szczęśliwe.

Sekcja Miłosierdzia składa tą drogą serdeczne podziękowanie Przew. O. Gwardjanowi OO. Franciszkanów za udzielenie sali włoskiej, O. Czesławowi i O. Samuelowi za łaskawe przybycie na tę uroczystość oraz „Chórowi Cecyljańskiemu" kleryków OO. Franciszkanów za piękne „kolędowanie". Serdeczne „Bóg zapłać" za wszystko.

Siostra Marja Bogumiła.

Ś. p. Biskup Władysław Krynicki.

Dnia 7 grudnia umarł w Warszawie biskup włocławski J. E. ks. W. Krynicki. Urodzony we Włocławku 28 czerwca 1861 r. ukończył tam szkołę realną, potem wstąpił do seminarjum duchownego. Wyświęcony na kapłana w r. 1885. Po wyższych studjach w Akademji duchownej w Petersburgu przeszedł odrazu na stanowisko seminaryjne profesora, wiceregensa i rektora i całkowicie poświęcił się pracy wychowawczej nad klerem. W r. 1918 został zamianowany drugim sufraganem diecezji kujawsko-kaliskiej, najpierw z miejscem zamieszkania w Częstochowie a potem w Kaliszu. Zarazem pełni funkcje wizytatora klasztorów całej Polski. Po śmierci ks. biskupa Zdzitowieckiego zostaje w r. 1927 ordynarjuszem we Włocławku i na tem stanowisku przebywa zaledwie jeden rok. Ś. p. biskup Krynicki jest autorem wielu prac naukowo-religijnych. Działalność pisarską rozwinął zwłaszcza na polu ascetyki, kaznodziejstwa i historji kościelnej.

Warszawa.

Kongregacja Warszawska III. Zak. przy kościele OO. Franciszkanów.

Dnia 1-go grudnia rozpoczęły się u nas 8-mio dniowe rekolekcje tercjarskie, które prowadził nasz Przew. O. Gwardjan Laurenty. Rekolekcje te stały się nader pożyteczne dla dusz naszych, uwydatniły nam bowiem wszelkie braki i stały się drogowskazem na dalszą drogę życia, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczne naszemu O. Gwardjanowi. 8-go grudnia Generalną Kom., Mszą św. i odnowieniem profesji zostały zakończone rekolekcje.

Po południu tegoż dnia Przew. Ks. Gwardjan dopełnił ceremonji obłuczyn i profesji. Veni-Creator odśpiewane przez chór sióstr i rzewne a gorące przemówienie O. Gwardjana wywołało łzy z ócz obecnych. Dzień ten długo pozostanie w pamięci i sercu naszem.

Dnia 9-go grudnia na zakończenie tych uroczystości odbyła się akademja ku czci M. B. Niepokalanej. W pięknej dużej sali figóra Matki Boskiej królowała wśród kwiatów i zieleni. Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem słuchała przemówienia Przew. O. Kustosza Maurycego, który nie żałował gorących słów, by porwać, słuchaczy i rzucić ich do stóp Matki Niepokalanej jako wierne Jej sługi. Poczem orkiestra braci Albertynów odegrała kilka utworów które rozradowały serca i podniosły duszę. Chór pensjonarek z Gimnaz. WP. Rzeszotarskiej, pod kierunkiem Profesora p. Nowackiego odśpiewał 3 pieśni, a niezmordowany chór Cecyljański

pod kierunkiem Przew. O. Norberta odśpiewał wdzięcznie kilka utworów, w dalszym ciągu urozmaiciły wieczór śliczne deklamacje wypowiedziane przez SS. i ich córki, a ochocza orkiestra zakończyła ten miły wieczór. Całość była rzewna i miła, radość tryskała z ócz opuszczającej salę publiczności, zapytywano, kiedy odbędzie się następna akademja.

Dochód przeznaczono na ornat M. B. Niepokalanej.

Dnia 27 grudnia w sali szczelnie wypełnionej, odbyły się życzenia świąteczne dla naszych sióstr i braci, przybyło też i dużo nam życzliwych osób. Na sali ustawiono szopkę i choinki, a na scenie ukazał się żywy obraz żłóbeczka otoczonego aniołami, którzy deklamowali o narodzeniu Bożego Dzieciątka. Następnie chór Sióstr odśpiewał kilka kolend przy akompanjamencie fortepjanu.

Po śpiewie dzieciątko w bieli złożyło życzenia w imieniu sióstr Przew. O. Gwardjanowi, za które Ojciec Gwardjan serdecznie podziękował, życząc nawzajem Braciom i Siostrom jak najobfitszych łask Bożych. Poczem Anioł złożył ogólne życzenia, i zakończył modlitwą do Dz. Jezus, by raczyło wszystkich pobłogosławić.

W drugiej części odegrano dramat p. t. „Córka Króla Baltazara”

Wieczór ten zaszczycili swą obecnością prócz naszych OO Franciszkanów, Przew. Ks. Infułat Bączkiewicz i inni.

S. C.

Watykan.

Jubileusz Ojca św. Rok jubileuszowy z okazji złotych godów kapłaństwa Papieża Piusa XI rozpoczął się w dniu Bożego Narodzenia uroczystą Mszą papieską u św. Piotra. Cały świat katolicki bierze czynny udział w uroczystościach jubileuszowych, by okazać swą miłość, przywiązanie i cześć dla Następcy św. Piotra. Rzymscy katolicy postanowili z tej okazji złożyć Ojcu św. osobny dar. Na zebraniu wydziału akcji Kat. uchwalono wystawić tron papieski w kaplicy sykstyńskiej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ma on być zastosowany pod każdym względem do otoczenia, zrozumiemy, że będzie to podarunek naprawdę cenny.

Urodził się Pius XI, jako syn właściciela zakładu tkackiego Franciszka Ratti. w Desis (Włochy północne) w r. 1857. Na kapłana został wyświęcony w grudniu 1878 r. Po ukończonych studjach oddawał się Archilles Ratti uczonem pracom bibljotekarskiem w Medjolanie, później w Rzymie. Dopiero Benedykt XV wydobył uczonego prałata z ukrycia i posłał jako swego przedstawiciela w r. 1918 do Warszawy. Tutaj konsekrował go ks. Kardynał Kakowski na biskupa. W trzy lata później zostaje Kardynałem. Po

śmierci Benedykta XV wieńczy swe skronie tiarą i zasiada na tronie, którego nie obali żadna potęga dziejowa.

Tercjarstwo polskie, jednocząc się w czci synowskiej u stóp tronu papieskiego, składa w osobie Piusa XI hołd godności Namiestnika Chrystusowego.

Meksyk.

Katolicy wobec swych prześladowców. Z okazji święta Chrystusa-Króla urządzili katolicy meks. olbrzymią manifestację religijną w bazylice Matki Boskiej z Guadelupy. W pochodzie manifestacyjnym, który trwał bez przerwy 15 godzin, wzięło udział przeszło 200 tysięcy osób.

Dziennik watykański z 1-go grudnia przedrukowuje z tej okazji ulotkę wydaną przed dwoma laty. Treść jej taka:

„Dzięki Panu Callesowi! My, katolicy, poczuwamy się do obowiązku podziękowanie to wyrazić publicznie. Bo i jakże nie mamy panu dziękować na widok owoców prześladowania, które pan z taką zawziętością przeciwko nam prowadzisz? Musimy uznać, że i pan byłeś narzędziem Bożem, użytem przez Boga do swoich cudownych planów, dla których pan przysłużył się naprawdę tak dobrze, jak żaden dotychczas misjonarz w Meksyku. Zawdzięczamy panu zjednoczenie katolików, które przedtem z powodu ułomności ludzkiej tak trudne było do osiągnięcia. Dziś jest ono już faktem dokonanym. Pobożność i gorliwość wzrosła niezmiernie. Nastąpiły najtrudniejsze i zupełnie nieoczekiwane nawrócenia. Kościół okazał przytem nietylko swą dobroć i mądrość, lecz także swą obojętność względem dóbr doczesnych, gdy w następstwie swego protestu wolał jednego dnia utracić 5000 kościołów, niżeli odstąpić od jednego nawet punktu swej wzniosłej i surowej dyscypliny. Powiew Zielonych Świątek przeszedł przez Meksyk. Jego następstwem były heroiczne czyny mężczyzn, kobiet i dziewcząt, które za zupełnie uczciwą propagandę w obronie wiary i wolności sumienia pan pozamykałeś do więzień... Pan Bóg dopuścił, że serce pańskie stało się kamieniem, ażeby móc na niem wznieść swój tron i my jesteśmy świadkami, jak Chrystus zwycięża, panuje i rozkazuje". (Przeg. kat).

Z taką „nienawiścią" odnoszą się wyznawcy Chrystusa do swych najzaciętszych wrogów.

Brazylja.

Nowy polski zakład w Paranie. W Arancarji, mieście stanu Parana, odbyło się poświęcenie nowego domu Sióstr Miłosierdzia. W czasie uroczystości miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie do licznie zebranych okolicznych kolonistów polskich.

Albanja.

Powrót do katolicyzmu. Donoszą z Albanji, że wśród tamtejszego duchowieństwa schizmatyckiego szerzy się ruch mający na celu masowe przejście na katolicyzm.

KRONIKA MISYJNA.

Nawrócenie Korei bez udziału misjonarzy.

Rocznik misji koreańskiej z 1928 r. przypomina fakt, że katolicyzm na Koreę został wprowadzony bez pomocy misjonarzy. Gdy w 1636 r. dynastja mandżurska w Chinach obaliła dynastję Ming, Korea znalazła się pod srogiemi rządami. Król musiał corocznie wysyłać poselstwo do Pekinu, stolicy Chin, celem płacenia haraczu i przyjmowania kalendarza chińskiego. W takich okolicznościach dostał się na Koreę chrystjanizm. Wiele z tych wędrujących do Pekinu poselstw spotykało tam misjonarzy europejskich, którzy dawali im książki traktujące o naukach przyrodniczych i religji. Uczeni koreańscy studjowali te książki, a z biegiem czasu wielu z nich powzięło myśl, by wycofać się ze świata i żyć w samotności w celu głębszego oddania się tym studjom. Książki chrześcijańskie, które mieli w rękach, mówiły im o Opatrzności Bożej, o naturze i przeznaczeniu duszy, o cnocie i występku. Zagadnienia te wzbudziły w nich najwyższe zainteresowanie. Jeden z nich prosił swego przyjaciela Ry Syeng Huni, który udawał się corocznie z poselstwem do Pekinu, by odwiedzał misjonarzy i poznał ich religję. Ry Syeng Huni uczynił zadość życzeniu przyjaciela, został nawet sam chrześcijaninem, przywiózł w r. 1779 wiele książek chrześcijańskich na Koreę i stał się gorącym apostołem nowej nauki. Syeng Huni ochrzcił przyjaciela, który go posłał do Pekinu do misjonarzy. Wkrótce przyłączyli się do nich i inni. Nawrócenia były tak liczne, że poczęto chrześcijan prześladować. Wielu zginęło śmiercią męczeńską, odpadło od wiary bardzo mało. W r. 1795 było już 4.000 chrześcijan, mimo że dotąd nie zjawił się w kraju ani jeden misjonarz. Nawrócenia te miały wiele podobieństwa do apostolstwa świeckich w pierwszych wiekach Kościoła.

Pierwszy ksiądz przybył na Koreę w r. 1795. Odtąd liczba katolików wzrastała stale mimo ciężkich prześladowań w latach 1801, 1839, 1846, 1866. W r. 1876 znajdowało się na Korei 10.000 katolików w r. 1900 — 42.000, w r. 1927 przeszło 104 tysiące.

Obecnie pracuje tam 89 kapłanów — cudzoziemców, i 62 tubylców, oraz 251 kleryków koreańskiego pochodzenia.

(Według Tyg. Polsk.)

Franciszkanie w Gnieźnie!

Radosna wieść, z ust do ust przez mieszkańców podawana, obiegła prastary gród św. Wojciecha: Franciszkanie przyjdą do nas, zakonnicy! I biegła ta nowina od domu do domu, wywołując u wszystkich serdeczne zainteresowanie. Gdy więc przed Świętami Bożego Narodzenia zjechał do Gniezna O. Maurycy, gwardjan nowego klasztoru i br. Piotr, ludność — dowiedziawszy się już przedtem o dniu ich przybycia — zgotowała im owacyjne i bardzo serdeczne przyjęcie, tłumnie prowadząc ich z dworca do franciszkańskiego kościoła.

Wspomniane atoli przyjęcie było prywatne tylko. Urzędowe bowiem oddanie kościoła i parafji doń należącej przez N. Ks. Biskupa miało się odbyć dopiero w niedzielę 30-go grudnia, o godz. 11-tej.

A odbyło się naprawdę bardzo uroczyście! Już od 10-tej godziny gromadzą się licznie wierni z całego Gniezna a nawet i okolicy. Kto żyw spieszy, by ujrzyć tych zakonników i podniosłą ceremonję, tak, że okromny kościół i cała ulica Franciszkańska przepełnione. Punktualnie o 11-tej przybył J. E. ks. Biskup Laubitz, sufragan gnieźnieński, by w uroczystej procesji wprowadzić z powrotem do kościoła wypędzonych zeń przed laty zakonników. Ruszyła tedy procesja od bramy tymczasowego mieszkania ulicą Franciszkańską ku głównemu wejściu do kościoła. Na przedzie postępowały bractwa i III-ci Zakon z światłem i chorągwiami. Za nimi duchowieństwo świeckie, za którem w dwu szeregach szli Ojcowie i Bracia. Przybył ze Lwowa N. O. Prowincjał, Kornel Czupryk, O. Kazimierz Siemaszkiewicz, gwardjan lwowski O. Bronisław Stryczny, gwardjan z Łagiewnik (obok Łodzi) — jako goście; nadto O. Maurycy Madzurek, gwardjan miejscowy, O. Inocenty Guz z Grodna i O. Justyn Marja Nazim z Poznania, — obaj jako stali pomocnicy w pracy parafjalnej — wreszcie trzej bracia: br. Pius (z Poznania), br. Piotr i br. Benedykt — (dwaj ostatni na stałe). W końcu pod baldachimem, w pontyfikalnych szatach kroczył J. E. ks. Biskup. — A wokół rośpiewana rzesza wiernych.

Przy zamkniętych drzwiach kościoła klęczącemu O. gwardjanowi wręczył klucze kościelne ks. biskup, wśród przepisanych rytuałem modlitw, przez co świątynię oddał jemu w zarząd; poczem wszyscy weszli do kościoła.

Wchodzących mile uderzył potężny śpiew motetu „Ecce sacerdos“, wykonanego przez chór farny. Gdy z trudem dla ogromnego natłoku — dostano się wreszcie do W. ołtarza, przemówił Arcypasterz, witając nadzwyczaj serdecznemi z przepełnionego radością serca płynącemi słowy, przybywających Ojców. Zaznaczył

dalej dostojny mówca,*) jak to zakon św. O. Franciszka przez szeregi lat i wieków ideały ewangeliczne wpajał w społeczeństwa; jak wyzbyciem się wszystkiego przez ślub doskonałego ubóstwa zagoił jątrzące od wieków bolączki nierówności klasowych, a przez to wiecznie walczące z sobą warstwy społeczne pojednał; — jak wyrzeczeniem się rozkoszy zmysłów przez ślub czystości był wzorem i napomnieniem dla rozwiązłego i szalejącego dla dogodzenia niskim popędom świata; — jak przez zaparcie się własnej woli, skrępowanej ślubem zakonnego posłuszeństwa, nałożył wędzidło rozwydrzonej samowoli i pysze ludzkiej. I przez te śluby zakonne, stawiając przed oczy spoganiałych chrześcijan ideał ewangeliczny, o którym nietylko świeccy, ale i duchowni panowie i książęta dawno już byli zapomnieli, przez ten ideał heroicznego wyrzeczenia się wszystkiego, co oni wielbili, cenili i za czem gorączkowo i bez pamięci gonili — ducha Chrystusowego odrodził w Kościele katolickim, mocno podważonym i zagrożonym przez powszechnie prawie panujące rozprężenie moralne.

I teraz podobne owym nastały czasy. Wy, Ojcowie Czcigodni przychodzicie tu, nie zrażając się tym, że ani mieszkania, ani wielu potrzebnych rzeczy nie macie, ale rozmiłowawszy się we Franciszkowem ubóstwie, zadowalacie się tem, co na razie możecie otrzymać i moją prośbę o objęcie tego kościoła przyjęliście bez wahania. Oceniamy to wszyscy i dlatego tak serdecznie was witamy.

Lud dobry stęsknił się za Wami — a dziś przyjmując was wracających do swych pieleszy, skąd wraża wygnała was przemoc ciemięzcy, raduje się serdecznie waszym powrotem. — Pieczę nad tym ludem, obowiązki duszpasterskie wam dziś powierzam, obowiązki trudne, wielkie i odpowiedzialne, mając tę niezłomną nadzieję, iż godnie i z pełnem gorliwości poświęceniem spełniać je będziecie, dusze tego ludu do Boga prowadząc. Tego się spodziewam, w to ufam i o to Boga gorąco prosić będę. — Potem dostojny Arcypasterz zwrócił się do wiernych, zachęcając ich do uległości, posłuszeństwa i miłości, jaką winni darzyć swych duszpasterzy i kapłanów, którzy dla ich dusz się poświęcają.

Odpowiedział O. Prowincjał Kornel. — W swem przemówieniu zaznaczył, iż dzień dzisiejszy jest dla nas wielkim dniem, dniem, „który uczynił Pan“, w którym weselimy się i radujemy i to nietylko my, tu zgromadzeni, ale cała prowincja zakonna raduje się, i że po stu prawie latach wracamy do tego kościoła, z którym wiążą się dzieje naszego Zakonu w Polsce. Kościół ten bowiem to drogi pomnik i wielce czcigodna pamiątka dla serca każdego

*) podajemy w skróceniu.

franciszkanina. Tu przecież pracowali nasi Ojcowie przez 500 zgórą lat i w tej świątyni rozbmiewały dźwięki psalmodji, przez nich ku chwale Bożej wyśpiewywanej: te mury były świadkami ich prac i apostolskiej gorliwości, z jaką służyli wiernym, prowadząc ich do Boga. Ale wspólne Ojczyzny ukochanej nieszczęście i nas dotknęło: zaborca-gnębiciel wypędził zakonników w r. 1836 odebrawszy im klasztor, aby go na świeckie obrócić cele. I zamarł szept modlitwy w klasztornych izdebkach i na korytarzach, a w ciche przedtem mury wstąpił rozgwar żołnierstwa swawolnego, a potem i aż po dziś dzień rozlega się szczebiot dziatwy szkolnej, zmuszonej do ślęczenia w zakonnych, szczupłych celach, zamienionych na szkołę.

I mimo, że zamknięta jeszcze przed nami klasztorna furta, my przychodzimy tu z ochotą, ufając, iż dobry Bóg w przykrych i trudnych okolicznościach nam dopomoże. A wracając do Lechowego grodu, by objąć tę świątynię i jej skarb drogocenny, szczątki śmiertelne błog. Jolenty wziąć w opiekę i pracę przez naszych Ojców poprzez wieki całe chlubnie prowadzoną, kontynuować, czujemy się naprawdę zaskoczeni tą serdecznością i ojcowskiem prawdziwie przyjęciem, jakiegośmy od W. Ekscelencji doznali. Do wdzięczności serdecznej poczuwamy się, a słowa moje są jej wyrazem, względem J. Eminencji Ks. Kard. Prymasa, że tak chętnie pozwolił wrócić nam do tej prastarej świątyni franciszkańskiej; Waszej Ekscelencji gorąco dziękujemy za życzliwość i to ojcowskie serce, nam okazane; Przew. Ks. Dziekanowi i Jego poprzednikom za opiekę nad kościołem. Usilnie starać się będziemy, by nie zawieść ufności, jaką W. E. w nas pokłada.

Potem w słowach pełnych serdeczności zwrócił się do wiernych dziękując za życzliwe i gorące przyjęcie, oraz przedstawiając cel naszego tu przybycia: na wzór naszego Patrjarchy, św. O. Franciszka Chrystusa, a Chrystusa Ukrzyżowanego opowiadać wam będziemy i Doń was prowadzić. Więc jak ongiś Apostołowie rzekli do żebrzącego u progu świątyni jerozolimskiej kaleki: złota ni srebra nie mamy, ale to co mamy dajemy chętnie — tak i my złota ni srebra nie mamy, wyrzekliśmy się tego przez śluby, ale mamy Jezusa, i tego wam dawać będziemy, do Niego was zbliżać, a poznanie bliższe i głębsza ku Niemu miłość będzie celem wygłaszanych tu kazań i nauk; przebaczenie Jego dawać będziemy w św. Trybunale pokuty, kierując się we wszystkiem miłością i tem gorącem pragnieniem, by dusze wasze dla Jezusa Chrystusa i szczęścia wiecznego pozyskać.*)

---

*) przemówienie podane w streszczeniu

Obu przemówień słuchały rzesze w skupieniu i z zapartem oddechem. Poczem w obecności Arcypasterza sumę uroczystą odprawił nowy proboszcz, O. Gwardjan Maurycy, w czasie której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Zabłocki, proboszcz parafji farnej i dotychczasowy zarządca kościoła franciszkańskiego oraz parafji przy nim w r. 1925 utworzonej. Streścił żywot św. Franciszka i powitał Ojców w imieniu ludu i parafjan, oddając swe dotąd owieczki w opiekę nowemu pasterzowi.

Po skończonej sumie, na której śpiewy wykonał mieszany chór farny, w procesji odprowadzono Ojców do klasztoru, u bramy którego O. Gwardjan dziękował za owacyjne i serdeczne przyjęcie. Odpowiedzią był potężny okrzyk, trzykroć powtórzony: „Niech żyją!"

I weszli Ojcowie do skromnych mieszkań. Skromnych i prostych, ale nie gołych ścian. A zasługa to tutejszego III Zakonu, który na swój koszt zamówił najpotrzebniejsze sprzęty, jak stoliki, łóżka i t. p.

Uderzające jest to poczucie jedności — a dowodzi, że duch seraficki przenika członków tutejszej kongregacji tercjarskiej. Podzięka szczera za okazaną pomoc im się należy!

Gniezno, w styczniu 1929 r. *Uczestnik.*

Krwawe kwiaty.

9 (Tłum. z franc.)

Czerwony sen.

W tym samym czasie inna barka płynęła po rzece Song—Ba, odprowadzając matkę z sierotami do »zielonego wzgórza«.

Wszyscy pogrążeni w smutku milczeli.

W końcu Pawełek pierwszy przerwał milczenie:

— Piotrze, odezwał się nagle, który z nas będzie trzymał Jezusa na sercu, kiedy będziemy Go nosić chorym?

— Naturalnie, że ty, wiesz przecież, iż Jezus bardziej młodszych kocha, bo są niewinniejsi.

— Jednak zdaje mi się, że ty masz większe prawo do tego. Przecież w zwyczajnym czasie sami księża noszą Najśw. Sakrament, z tego więc wynika, iż ludzie dorośli są więcej

godnymi. Tak, tak, mój Piotrze, tyś to powinien czynić.

— Nigdy się na to nie zgodzę, skrzywdziłbym cię bardzo, jeżeli chcesz, to naprzemian.

Słońce zachodziło. Promienie jego, przechodząc przez oponę mgły, unoszącej się nad rzeką i morzem, rozpadały się w nieskończenie delikatne kolory tęczy, stwarzając cudowną draperję żółtą, pomarańczową, różową, blado różową, obramowaną złotem. Wnet wszystkie kolory zlały się w jedną barwę ciemnej purpury. Niebo całe oblało się rumieńcem i oblekło ziemię niby odblaskiem bengalskiego ognia. Brzegi, drzewa, cała dolina, wszystko, co tylko okiem dosięgnąć można było, weszło w ramy olbrzymio-czerwonego obrazu. Rzeka spłynęła jakby krwią. Nawet słońce zdawało się nią być obryzgane, ukazując się przez liście i trzciny jako ogromna tarcza złota. Dzieci przejęły się całkiem tym widokiem. Paweł wskazując palcem ku zachodowi szeptał:

— Hostja... Hostja przesiąknięta krwią.

Słońce zniknęło i nad doliną zapanowała noc.

Barka posuwała się powoli. Po chwili zauważyli nasi znajomi wielką łódź chińską, zbliżającą się do nich w szybkiem tempie. Małe lampiony umieszczone na krawędziach łodzi tworzyły ognisty próg, a cały pokład był zasypany kwieciem. W środku pod baldachimem ze złocistej materji znajdował się umieszczony na podstawie mały posąg. Młoda kobieta, siedząc niedbale u jego nóg, wrzucała od czasu do czasu po kilka ziarn kadzidła na żarzące się węgle, i podtrzymywała w ten sposób ogień. Na przodzie kapłani zawodzili nosowemi głosami.

Był to pochód boga rzeki. Obwożono go po niej w noc poświęconą jego czci, palono kadzidła, składano mu ofiary i błagano, by nie dozwolił wylać rzece i oszczędził zbiory i dobytek.

Wśród śpiewu zapalali kapłani małe lampki i spuszczali na wodę, a te płynąc w niezliczonej ilości, tworzyły czarującą, ognistą flotyllę.

C. d. n.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"

O. O. Franciszkanie — Kraków

KALENDARZYK NA LUTY

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. P. S. Ignacego b. m. B. Veridjany p. Trzec. Zak. (Z. F.)
2. S. Oczyszczenie Najśw. Marji Panny A. G. Z. F.
3. N. **Mięsopustna.** S. Błażeja m. Bł. Andrzeja w. I Z. (Z. F.)
4. P. S. Józefa z Leonissy w I Z. S. Andrzeja b. (Z. F.)
5. W. SS. Piotra Bapt. i Tow. m. Z. Seraf. (Z.F.) S. Agaty p. m
6. S. S. Tytusa b. S. Doroty
7. C. S. Romualda Abb. Bł. Rizerjusza w. (Z. F.)
8. P. Jana z Maty w.
9. S. S. Cyrylla Alex. b. d. K. S. Apolonji p. m.
10. N. **Zapustna.** S. Scholastyki p.
11. P. Zjawienie się N. M. P. w Lourdes.
12. W. Siedmiu Założycieli Zak. Serwitów.
13. Ś. Popielec.
14. C. S. Walentego b. m.
15. P. Przeniesienie św. Antoniego Pad. SS. Faustyna i Jowity m. Z. F.
16. S. Bł. Filipy z Marerjo Z. F.
17. N. **Wstępna.** Bł. Łukasza z Bell. w. I. Z.
18. P. S. Symeona.
19. W. S. Konrada w III Z. Bł. Piotra z Treji Z. F.
20. S. Suchedni S. Leona b.
21. C. S. Feliksa b.
22. P. Such. S. Małgorzaty z Kortony Pok. Trzec. Zak. Z. F. Katedry św. Piotra.
23. S. Such. S. Piotra Damiana b. d. K. Bł. Izabelli p. II. Z.
24. N. **Sucha.** S. Macieja Ap.
25. P. S. Cezarjusza
26. W. S. Wiktora
27. S. S. Aleksandra m. Leandra
28. C. S. Teofila i Tow. Romana

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie